Nr 570. Kraków, Czwartek 11. Grudnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rocksch. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek (Wollzeile) — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po ruskim koncercie.

Z Wiednia piszą nam pod datą 10 b. m.

Koncert ruski wypadł wyśmienicie i — miał wielkie powodzenie. Oczywiście nie mam tu na myśli koncertu w jednej z sal koncertowych wiedeńskich, jeno koncert w gmachu, który jeszcze dotąd zawsze nazywa się „parlamentem". Trzeba szukać takiego parlamentu na szerokim świecie. Siedmnastu „posłów" wyprawia hałasy w najbrutalniejszy sposób, posługując się wyrafinowanemi aparatami „ad hoc" sprowadzonemi, a przeszło 400 posłów spokojnie się temu przypatruje i przysłuchuje i w końcu się — cofa. Merytorycznie Rusini nic nie zyskali, albowiem większość nigdy nie miała innego zamiaru, jak tylko przeprowadzić dziś głosowanie nad ustawą o podatku osobisto-dochodowym. Było rzeczą postanowioną, że ustawa o przekazywaniach na rzecz krajów będzie dopiero w przyszłym tygodniu załatwioną. Jeśli więc o efekt rzeczowy hałaśliwej obstrukcyi ruskiej się rozchodzi, to równa on się zeru. Kto wie, czy Rusini nie stracili nawet wiele z powodu bohaterskich czynów Ławruków, Folisów i tow. Ostatecznie Polacy nie mają zamiaru ulegać teroryzmowi obstrukcyi ruskiej i mogą wreszcie cierpliwość stracić te uczciwe elementy w narodzie polskim, którym przyświecała zawsze podniosła myśl zgody i ugody z Rusinami. Więc niechaj panowie Ukraińcy nie przeciągają struny. Jeśli ma stanąć ugoda między Rusinami a Polakami, to muszą ustać dzikie formy walki w parlamencie i poza parlamentem. Jeśli Rusini zamierzają od czasu do czasu urządzać tego rodzaju koncerty, jak dzisiejszy, czy to w parlamencie, czy w Sejmie, aby dziś to, jutro owo wymusić wprost lub za pośrednictwem rządu i parlamentu, to zaiste szkoda wszelkich ofiar dla ugody, której nigdy nie będzie.

Wczorajszy popis obstrukcyjny Rusinów wywołał bardzo poważne refleksye wśród posłów polskich, którzy pod wrażeniem piekielnego hałasu Rusinów odzywać się zaczęli z wątpliwością, czy istotnie reforma wyborcza przyjdzie do skutku.

Ale jest jeszcze druga strona sprawy. Nietylko Rusini się zdyskredytowali, ale skompromitował się także parlament. Bardzo sympatyczne wrażenie wywołało zrazu wystąpienie prezydenta gabinetu hr. Stuergkha przeciw posłowi Petruszewiczowi. Izba przyklasnęła wywodom premiera, odrzuciła wniosek o odroczenie posiedzenia na godzinę i przysłuchiwała się bezradnie przeszło dwie godziny piekielnemu koncertowi. Jeśli Izba nie ma siły, aby odeprzeć tego rodzaju swawolny zamach na cały parlamentaryzm, to jest skazaną na bezczynność i musi tańczyć podług taktu p. Ławruka. Nie masz parlamentu na świecie, w którymby nie było przynajmniej 17 posłów opozycyjnych. Gdyby więc w innych parlamentach opozycya chciała w podobny sposób walczyć o swoje zasady, a większość okazała się tak dobroduszną, jak w parlamencie austryackim, to zaprawdę nie byłoby już nigdzie życia parlamentarnego. Ale tak właśnie nie jest. Tylko w Austryi rządzi obstrukcya, a nie większość parlamentarna. To też bankructwo parlamentaryzmu jest u nas zupełne. Dzień dzisiejszy był wymowną tego ilustracyą.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 grudnia.

Obstrukcya ruska spotyka się dzisiaj w całej prasie tutejszej z **bardzo ostrą krytyką.** „N. Fr. Presse" oświadcza: Szkoda, że nie można było odfotografować posłów z gwizdkami w ustach, uderzających rękami o pulty, lub nakręcających dzwonki elektryczne. Byłby to film bardzo pożyteczny, gdyż posłowie przekonaliby się, do jakiego stopnia **poniżają siebie samych i parlament.** Rusini mają parlamentowi więcej do zawdzięczenia, niż każdy inny naród. Dopiero za pośrednictwem reprezentacyi w parlamencie Rusini zostali zbudzeni ze snu. Jeżeli więc grzeszą przeciw konstytucyi i parlamentowi, to postępowanie ich równa się postępowaniu niewdzięcznych dzieci wobec matki. Rada państwa dała im wszystko to, co obecnie mają i to, co dostaną (!). Jeżeli stracą Radę państwa, **to znikną znowu z powierzchni,** i staną się z powrotem **owem wielkiem „nic"**, z którego dopiero ustawy zasadnicze ich wydobyły.

Po tym wstępie „N. Fr. Presse" ubolewa znowu, że na wczorajszem posiedzeniu parlamentu okazało się ponownie, jak wielki panuje brak rozwagi w parlamencie i jak bardzo daje się w nim odczuwać brak kierownictwa, na który Rusini z zimną krwią chcieli wczoraj wykonać zamach. Dziennik ubolewa, że Rusinom nie przyznano żadnej przez nich przerwy posiedzenia. Dowodem tego braku kierownictwa w parlamencie było też wczorajsze głosowanie wieczorne w sprawie minimum egzystencyi wolnego od podatku.

Izba ta — pisze „N. Fr. Presse" — nie ma siły, aby bronić swej swobody i musi wciąż nadstawiać ucha, aby się dowiedzieć, co się dzieje we Lwowie i co się stanie w parlamencie w przyszłym tygodniu. Kilku właścicieli dóbr we wschodniej Galicyi, dla których istnienie Rady państwa jest kwestyą obojętną i dla których więcej znaczy panowanie w Radach powiatowych aniżeli cały parlament, ta klasa, która ciągle chce utrzymać swoją władzę nad chłopami, obecnie zaciążyła także nad losami konstytucyi w całym państwie.

„Reichspost" sądzi, że większość Izby znalazła się wczoraj na rozstajnych drogach: albo złamać obstrukcyę siłą, albo też legalnie zginąć. Wszystkie inne parlamenty załatwiły się z obstrukcyą, co prawda, przemocą i bez względu na konstytucyę i regulamin. Obstrukcya jest jednak również złamaniem konstytucyi, na które można tylko złamaniem konstytucyi odpowiedzieć. W inny sposób nie da się obstrukcyi wyplenić. Od roku 1909 nie byliśmy świadkami takich scen w parlamencie austryackim, który wczoraj miał swój „czarny dzień". Obstrukcya ruska była swawolą, przeciw której należało wystąpić i zwalczać ją, już choćby dlatego, że przy prowizoryum budżetowem, przy podwyższeniu kontyngentu rekruta lub przy traktatach handlowych, wyłonić się może ta sama obstrukcya z temi samemi metodami. „N. W. Tagblatt" sądzi, że dzień wczorajszy był nowym dowodem konieczności zmiany regulaminu.

„N. W. Tagblatt" ogłasza w dalszym ciągu rozmowę z posłem Kost'iem **Lewickim,** który oświadczył: Rusini mieli wczoraj **bardzo ciężki dzień,** może najcięższy od czasu, gdy się znajdują w parlamencie. Co się dalej stanie, nie leży w naszych rękach, ale zależy to od rokowań we Lwowie. Ale już teraz mogę jedno powiedzieć: do ponownego zebrania się Izby posłów t. j. do 18 b. m., **musi się ostatecznie rozstrzygnąć los galicyjskiej reformy wyborczej.** Musi być powiedziane: „tak, albo nie". Dalszego przewlekania sprawy nie zniesiemy.

Wszystkie dzienniki przynoszą też obszerne opisy arsenału obstrukcyjnego, znajdującego się w lokalu klubu ukraińskiego. Rusini urządzili wczoraj w swoim lokalu klubowym niejako specyalne przedstawienie, na które zaprosili dziennikarzy niemieckich, celem oglądnięcia i wypróbowania instrumentów. W arsenale tym znajdują się w wielkiej ilości najrozmaitszego rodzaju i wielkości gwizdki, dzwonki elektryczne, dzwoniące automatycznie, trąbki alarmowe. Największą jednak dumą Rusinów jest 5 aparatów elektrycznych, sprowadzonych — jak posłowie ruscy twierdzą — z Paryża z magazynu „Au Printemps", do obstrukcyi ruskiej w Sejmie galicyjskim. Aparaty te są wykonane na zamówienie, wedle specyalnych planów. Mogą one rzekomo przez dwa, a nawet, przez cztery tygodnie bez przerwy dzwonić i wywoływać hałas, istotnie trudny do wytrzymania.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

(Telefonem.)

Wiedeń, 11 grudnia.

Na posiedzeniu pełnej delegacyi austryackiej pod przewodnictwem dra Lea toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi dla spraw zagranicznych (ref. margr. Bacquehem).

Del. Korosec krytykował politykę hr. Berchtolda, zarzucając mu, że od początku czuł się Węgrem i dlatego jego polityka tylko na Węgrzech znajduje entuzyazm. Dualizm w ubiegłych przesileniach okazywał się rakiem polityki zagranicznej i dopóki w obecnej formie będzie utrzymany, silna, jednolita polityka zagraniczna jest niemożliwa. Węgrzy stosują wszystkie środki, aby zniszczyć Słowian południowych. Zgadzają się oni tylko na przyjaźń z Włochami. Węgrzy nie są wcale mniejszymi wrogami mocarstwowego stanowiska monarchii niż Serbowie. Mowca oświadcza się za tryalizmem przy zcentralizowaniu tego, co w państwie musi być wspólnie traktowane.

Po Ellenbogenie i hr. Luetzowie zabrał głos del. Baernreither, który wyraził przekonanie, że położenie zagraniczne nie jest tak niekorzystne, jak z wielu stron podniesiono, choć nie jest tak pewnem i uspakającym, jakby sobie życzyć należało. Po emancypacyi ludów bałkańskich rozwiał się koncert europejski. Natomiast bardzo dodatnim momentem jest odżycie trójprzymierza. Należy ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi stać na dobrej stopie, gdyż zachodzi obawa, że nasi sojusznicy, których łączą dobre stosunki z Bałkanami, osiągną korzyści, których nie zużytkują na nasze dobro na polu handlowo-politycznem. Jeżeli monarchii nie uda się dojść z Węgrami do innej podstawy dla rokowań z państwami bałkańskiemi, to porzucić należy nadzieję, by nasze stosunki handlowo-polityczne i polityczne na Bałkanach się poprawiły.

Po przemówieniu del. Muehlwertha odroczono posiedzenie **na dzisiaj** po południu.

Machiawelizm rosyjski.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 10 grudnia.

„Zielona księga" rumuńska powinna być wprowadzona jako podręcznik w t. zw. „Akademii konsularnej" i w każdej wyższej szkole dyplomatycznej. Nowoczesna dyplomacya posługuje się środkami, które wprawiłyby w osłupienie nawet ś. p. Machiawela. „Rok bałkański" pod naczelnym protektoratem Rosyi dostarczył wielu w tym kierunku dowodów, których sporo znajdujemy także w „Zielonej księdze". Król Ferdynand bułgarski podpisuje na życzenie cara traktat wojenny przeciw Austryi, poczem wybiera się z małżonką do Wiednia, aby ucałować rękę cesarza Franciszka Józefa i wyrazić mu w patetycznym toaście „dozgonną wdzięczność". Poseł rosyjski w Belgradzie, p. Hartwig, zachęca Serbię i Czarnogórę do okupacyi Albanii, portów adryatyckich i Skutari, a po wykonaniu tych rozkazów ze strony wojsk serbskich i czarnogórskich, oświadcza Rosya obu państwom, że pozostawia je własnemu ich losowi, jeśli tych terytoryów, zasłanych tysiącami trupów, nie opuszczą natychmiast. W Petersburgu oświadcza rząd rosyjski delegatom rumuńskim, że Bułgarya nie może odstąpić Dobrudży, parę tygodni zaś później poseł rosyjski w Bukareszcie wzywa rząd rumuński do mobilizacyi przeciw Bułgaryi, aby zabrać jej Dobrudżę.

Z takich kwiatków bałkańsko-rosyjskich możnaby olbrzymi ułożyć bukiet.

Te machiawelizmy wydają się wprost nieprawdopodobnemi, a jednak rozegrały się niemal przed naszemi oczyma i dzięki rumuńskiej „Zielonej księdze" mamy przed sobą dowody, na dokumentach oparte. Jakiemi środkami Rosya starała się wyprzeć wpływ Austryi z Rumunii i pozbawić ją tam sympatyi, świadczy fakt pozyskania posła rumuńskiego ks. Ghiki w Sofii dla swoich celów. Poseł ten następujący wysyła telegram z Sofii do prezydenta ministrów Majorescu w Bukareszcie: „Sposób, w jaki Król Ferdynand przyjął wojnę, nie namyślając się długo, a nawet z uśmiechem i humorem, który wszystkich zdziwił, musi wywołać wrażenie, że król bułgarski otrzymał z góry bardzo ważne zapewnienia ze strony Austryi". Była to chwila, w której Bułgarya była już „in statu belli" z Serbią i Grecyą, a Enwer bey ruszył na Adryanopol. Każdy uwierzy, że król Ferdynand, otrzymawszy wypowiedzenie wojny także ze strony Rumunii, był oczywiście w świetnym humorze i śmiał się! No, ale ks. Ghika to widział, musiał to widzieć, bo trzeba było w Rumunii rozszerzyć legendę o „zapewnieniach ze strony Austryi". Bieg wypadków okazał, że twierdzenie to było najzwyklejszą blagą, która spełniła jednak swoje zadanie. Austrya jest dziś — mimo serdeczności, maskowanej przez koła oficyalne — najbardziej znienawidzonem państwem w Rumunii.

A teraz kilka innych ciekawych dokumentów z „Zielonej księgi". Poseł rumuński w Petersburgu Naucz telegrafuje do Bukaresztu:

„Petersburg, 15 stycznia 1913. Austro-węg. ambasador uważa sytuacyę za bardzo poważną. Jeśli Rumuni obsadzą terytoryum sporne, podczas gdy Bułgarzy angażowani są pod Czataldżą, Rosyanie zmuszeni będą rozpocząć wojnę, taksamo jak i Austrya. Byłaby to wojna powszechna, a tego Silistrya doprawdy nie warta".

Te wywody ambasadora austryackiego po jego konferencyi z p. Sazonowem są bardzo charakterystyczne. Naszem zdaniem, cała ta depesza jest bardzo znacząca. Charakteryzuje ona ciągłą obawę przed wojną, o której Rosya na seryo nie myślała i którą tylko ustawicznie wywoływała postrach i popłoch. Nadto depesza ta jest dowodem przewrotności polityki rosyjskiej, która gotowa była „wyruszyć na wojnę", aby Rumunia nie zabrała Bułgaryi Silistryi, w parę miesięcy później, gdy już Rumunia okupowała Silistryę, zachęcała ją do wojny przeciw Bułgaryi dla zaanektowania całej Dobrudży aż do linii Turtukaj—Balczik. Oto dalsze dokumenty:

Dnia 28 marca 1913 poseł rumuński w Berlinie Beldrin donosi do Bukaresztu, że rząd rosyjski jest przeciwny odstąpieniu Silistryi przez Bułgaryę. Taką samą informacyę otrzymał poseł rumuński od Delcassego, ambasadora francuskiego w Petersburgu, za pośrednictwem ambasadora włoskiego.

Dnia 26 czerwca 1913 donosi poseł rumuński w Petersburgu, Nanu, prezydentowi ministrów Majorescu, że odbył właśnie konferencyę z Delcasse'em, z której odniósł wrażenie, że ambasador francuski już nie unosi się dawnym entuzyazmem dla Bułgaryi. Uważa drugą wojnę bałkańską za nieuniknioną i sądzi, że Rumunia powinna się zmobilizować. Tegoż samego dnia Majorescu oświadcza królowi Karolowi:

„Poseł rosyjski Szebeko doniósł mi, że wybuchu wojny między Bułgaryą z jednej, a Serbią i Grecyą z drugiej strony, oczekiwać należy każdej chwili. Wskazując na pierwszorzędną rolę, jaką Rumunia (Niech żyje idea słowiańska!) na Bałkanie odegrać powinna, radził nam, abyśmy armię zmobilizowali, przekroczyli Dunaj i zajęli linię Turtukaj—Balczik, aby ją zatrzymać już na zawsze".

Ojcowska rada cara oswobodziciela!

Dokument ten zasługuje naprawdę na uwiecznienie i ogłoszenie we wszystkich krajach słowiańskich. *Sz.*

Obrady Związku 30 miast.

(Sprawozd. własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 9 grudnia.

W sali ratuszowej odbyły się we wtorek obrady reprezentantów Związku 30 miast. W zastępstwie chorego prezesa dr. Dolińskiego, przewodniczył wiceprezes dr Maryewski. Reprezentowane były miasta: Podgórze, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Jasło, Sanok, Krosno, Drohobycz, Kołomyja, Tarnopol, Sambor, Stryj, Buczacz, Złoczów, Brody, Brzeżany. Z posłów przybyli: Kieski, Maiss, Misiński, Rittel, Schätzel, Tertil. Na początku obrad byli też obecni posłowie dr Jabl, Burzyński i Halban.

Posłowie Maiss i Kieski zdali sprawę z zabiegów około wdrożenia akcyi zapomogowej dla miast z powodu klęsk elementarnych i sytuacyi finansowej, oraz ze stanu sprawy co do aktywowania funduszu na budowę szkół w miastach. W dyskusyi przemawiali pp. Aywas (Wieliczka), Tertil (Tarnów), Stern (Buczacz), Gold (Złoczów), Mandel (Tarnopol), Steuerman (Sambor) i Moyssa, poczem uchwalono następujący wniosek:

„Zebranie przyjmuje do wiadomości z pełnem uznaniem sprawozdanie przewodniczącego parlamentarnej komisyi posłów miejskich (p. Kieskiego) w sprawie akcyi zapomogowej dla miast i wzywa posłów miejskich do jak najenergiczniejszej dalszej akcyi celem spełnienia postulatów miast w całej rozciągłości. Zebranie domaga się stanowczo natychmiastowego aktywowania uchwalonego już przez Sejm 5-milionowego funduszu dla pożyczek na budowę gmachów szkolnych w miastach, a to celem umożliwienia miastom wykonania koniecznych budowli z wiosną r. 1914 i podniesienia ruchu budowlanego, a tem samem dostarczenia ludności zarobku".

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae").

(Ciąg dalszy.)

III.

Profesor Butrym pozostał sam w obszernej sali. Po wyjściu ostatnich studentów krzątał się jeszcze przez pewien czas stary służący, zbierał porozrzucane po stołach karty astronomiczne, usuwał przyrządy na właściwe miejsca i przykrywał płatami czarnej satyny dla ochrony przed kurzem. Wreszcie, widząc, że profesor go nie potrzebuje, wysunął się cicho...

Butrym siedział przy dużym stole z głową na obu dłoniach opartą. Leżał przed nim gruby podręcznik dziewięcio-cyfrowych logarytmów i stos kart dużego formatu, zapełnionych niekończącemi się szeregami zrównań... Patrzył na to wszystko tępym, znużonym wzrokiem, nie mogąc zdecydować się na zabranie się do pracy. Pustkę miał w sobie przedziwną, jakby wiatr jakiś wywiał zeń wszystkie myśli, uczucia, całe zajęcie do kogokolwiek na świecie.

— Przepracowany jestem — pomyślał. — Od tygodnia oprócz obowiązkowych wykładów i ćwiczeń z uczniami siedzę po dziesięć godzin dziennie nad tymi rachunkami...

Spojrzał na rozłożone papiery.

— I ostatecznie co z tego? — snuło mu się znów w myśli. — Gdy skończę te żmudne i nieprawdopodobnie zawiłe obliczenia, dowiem się, jakie są faktyczne dane teoryi Arrheniusa to jest czy mgławice w pewnych warunkach mogą wytwarzać napowrót różnicę potencyałów energii, zatraconą przez przemianę w ciepło, równomiernie we wszechświecie się rozpraszające... Ale w końcu co komu z tego przyjdzie? To jest warunek utrzymania równowagi w systemach słońc i gwiazdozbiorów, ale choćby rachunki moje wykazały co innego, to równowaga przecież i tak istnieje. Nie postąpię w istocie ani o krok naprzód. Przy tym, czy przy owym wyniku nie odpowiem na żadne: dlaczego? A zresztą któż mi zaręczy, czy cała praca moja nie jest fałszywa, gdy z ludzkiej, nieodzownej konieczności przyjąć musiałem założenie, że wszechświat co do przestrzeni i sumy energii jest ograniczony? Przecież to nonsens właściwie, a z drugiej strony również nonsensem jest przypuścić brak wszelkiego ograniczenia... Stoję wobec dylematu, niedającego się usunąć. Na dylemacie tym buduję gmach sztucznej równowagi, jakby granitową piramidę postawioną cieńszym końcem na ostrzu noża. Lada powiew wywrócić ją musi — w jedną lub w drugą stronę...

Niebawem przysunął karty ku sobie i począł sprawdzać długie szeregi zrównań.

— Nie mówię już nawet o możliwości błędów w moim rachunku — myślał znów — ale kto mi zaręczy, że wogóle wszelki rachunek nie będzie tutaj błędny? Gdzie dowód, że naprawdę dwa razy dwa jest cztery i że ten „pewnik" ma jakikolwiek walor poza obrębem mojego mózgu i świadomości? Operuję pojęciem ruchu, a czy ja wiem, czem on jest w istocie, nie mogę sobie nawet dać rady z jego względnością, która do potwornych wprost wniosków prowadzi...

Zaśmiał się nagle nerwowo i z cicha.

— Ach! filozofuję, jak student, który pierwszy raz stanął wobec problemu świata i bytu. Nie myśleć o tem! nie myśleć, nie myśleć! Do roboty trzeba się zabrać.

Wziął pióro w rękę i z uporem a zaostrzoną przez wolę jak nóż świadomością, z uwagą w jeden wytężoną punkt, kreślić począł na papierze nowe szeregi znaków. Rachunek jednak w przedziwny sposób nie chciał się dzisiaj zgadzać. Rozpoczynał pracę od nowa.

Upłynęła godzina, gdy naraz uczuł, że stoi ktoś za nim. Odwróciwszy głowę, spostrzegł służącego.

— Czy Franciszek chce czego? — spytał opryskliwie.

— Nie chciałem panu profesorowi przeszkadzać. Stoję tu już dobrą chwilę. Tam pan jest jakiś, który się chce widzieć.

Butrym miał już ochotę odprawić przerywającego mu żmudną pracę natręta, gdy nagle zamajaczyła mu w pamięci postać nieznajomego z czarną brodą i umarłemi oczyma. Był prawie pewien, że to on przychodzi.

— Prosić — rzekł krótko, usuwając nieco papiery.

Jakoż za chwilę pojawił się w drzwiach otwartych oczekiwany mężczyzna. Nie mówiąc ani słowa, prawie automatycznie, jakby sennie przeszedł przez salę wprost ku stołowi, przy którym Butrym pracował. Zdawało się, że nie zwraca nań zgoła uwagi, że go nawet nie widzi. Nie pytając o pozwolenie, ruchem pospiesznym zaczął przerzucać karty rękopisu, na które zresztą wcale nie patrzył. Naraz drgnął i podsunął jedną kartę przed oczy profesorowi.

— Voila. Ici — rzekł po francusku i usiadł szybko jakgdyby zupełnie z sił wyczerpany. Perlisty pot wystąpił mu na łysą czaszkę.

Butrym zdumiony patrzył na podaną mu kartę. Naraz wykrzyknął głośno. Tutaj był błąd! Drobne opuszczenie, omyłka zaledwie dostrzegalna, która w rezultacie cały rachunek robiła fałszywym...

— Skąd pan o tem wiedział? — rzekł, zwracając się ku nieznajomemu.

Ten powstał.

— Comment? Je ne comprends pas polonais...

Butrym powtórzył pytanie po francusku.

— Najmocniej pana przepraszam — mówił przybyły, jakby usprawiedliwiając się. — Nie miałem zamiaru pana zadziwić a tem mniej odgrywać komedyi... Stało się to zupełnie przypadkowo. Wchodząc tutaj, poczułem naraz na progu, że tam coś jest... Nie mogłem się oprzeć wewnętrznemu pędowi. Czy jest rzeczywiście jaki błąd na karcie, którą wybrałem?

Profesor skinął głową.

— Tak, i wdzięczny panu jestem bardzo, choć tego zgoła nie rozumiem. Kto pan jesteś?

— Pers z pochodzenia. Przypadkowo noszę nazwisko znane skądinąd: Firdussi...

— Proszę niech pan usiądzie. Mówi pan, że błąd mój wykrył pan raczej nieświadomie... Przypuszczam więc, że co innego pana do mnie sprowadza?

— Tak. Chciałem rzeczywiście...

Urwał i patrzył znowu na Butryna swemi martwemi oczyma. Profesor poruszył się niespokojnie.

— Spotkałem już pana przed tygodniem, dwukrotnie: w kawiarni i rankiem na ulicy? Czy pan od dawna bawi w Krakowie?

— Przyjechałem właśnie owego wieczora. Miałem właściwie zamiar jechać dalej, ale zobaczywszy pana, zrozumiałem...

— Co pan zrozumiał?

— To nie jest tak łatwo powiedzieć. Szukałem kogoś, aby mi pomógł...

— W czem?

Firdussi znowu nie odpowiadał. Siedział na krześle nieruchomo wyprostowany i patrzył przed siebie oczyma, zdającemi się nic nie widzieć, albo raczej wszystko naraz. Butrym teraz dopiero, przezwyciężając początkowe zmieszanie, przyjrzał mu się dokładniej. Zauważył, że źrenice jego tak są rozszerzone, iż tęczówek prawie nie widać. Nadawało to oczom, zwłaszcza przy ich nieruchomości, pozór jakichś ślepych studni, na których dnie czaiła się noc.

— W czem mogę panu być pomocnym? — powtórzył Butrym pytanie.

— Potrzebuję człowieka mądrego, aby zrozumiał to, co ja wiem.

— A cóż pan wiesz?

Firdussi patrzył wciąż przed siebie.

— Wiem naprzykład to — rzekł po chwili, jakby sennie — że obliczenia pańskie nie są dokładne, gdyż wielka mgławica w Łabędziu, którą się pan zajmuje, posiada temperaturę znacznie wyższą, niżli pan przypuszcza.

— Ile? — spytał Butrym znienacka.

— Średnio sto trzydzieści ponad absolutne zero — odrzekł Pers bez zająknienia, poczem drgnął i otrząsnął się, jakby ze snu zbudzony.

Profesor czuł, że zaczyna mu się mieszać w głowie. O szczegółach pracy jego wogóle nikt nic nie wiedział, tem mniej zaś mógł się o tem cośkolwiek dowiedzieć ów człowiek, przed kilku dniami niewiadomo skąd tutaj przybyły.

— Kto pan jesteś? — zapytał zdumiony.

— Jestem człowiekiem z gwiazd — rzekł Pers, uśmiechając się melancholijnie.

(C. d. n.)

Na podstawie wniosku p. Maissa uchwalono:

„Wzywa się rząd, aby opłaty kwaterunkowe, dotychczas obowiązujące, podwyższył w całym kraju do wysokości odpowiadającej obecnym cenom materyałów budowlanych, robocizny, rzemieślników i artykułów spożywczych oraz wysokich czynszów mieszkalnych.

„Zgromadzenie upoważnia prezydyum do uproszenia posłów do Rady państwa, aby rzecz tę poparli osobiście w Kole polskim, w ministerstwie dla Galicyi, w ministerstwie wojny i obrony kraj. i starali się bezwarunkowo uzyskać przychylne jej załatwienie".

Ponadto omawiano aktualną na razie wobec zamierzonych zmian w garnizonach, a dla miast tak trudną i doniosłą sprawę budowy koszar.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa reformy wyborczej, dla której głównie zjazd delegatów miast urządzono. Referował p. Tertil. W treściwem przemówieniu skreślił główne postanowienia i myśli projektu rządowego, poczem wyjaśnił, dlaczego posłowie miejscy w przeważnej liczbie nie są zwolennikami nowości pod postacią kuryi średniej własności, któraby pogłębiła różnice między wsią a miastem, wprowadziłaby nowy rozłam w sfery rolnicze, a przez utworzenie bardzo wielkich okręgów z dopuszczeniem pełnomocników dla każdego wyborcy, przedstawia niebezpieczeństwo pod względem szczerego wyniku wyborów.

Najwięcej uwagi zgromadzonych zajęła kwestya wyjątkowych przepisów dla miast, t. j. kuryi cenzusowej, powszechnej i dla Izb handlowo-przemysłowych, pod względem dopuszczalności zwykłego kompletu i zwykłej większości głosów dla zmiany postanowień o sposobie wyboru w tych kuryach, co jest po prostu jakimś osobliwym stanem wyjątkowym i zdaniem miast na łaskę i niełaskę innych kuryj, oraz sprawa wprowadzonej w projekcie t. zw. proporcyonalności w pięciu miastach dwumandatowych (Tarnów, Przemyśl, Drohobycz, Stanisławów i Kołomyja), która z właściwą proporcyonalnością nie ma wiele wspólnego.

Pod koniec referatu omówił p. Tertil projektowany układ okręgów i wprowadzone pod tym względem nowości, jak utworzenie nowego okręgu z miast Oświęcimia i Jaworzna, nie należących do 30 miast, sztuczne i nienaturalne złączenie Tarnowa z Wieliczką i przyczepienie miejszych miast do dotychczasowych okręgów mniejszych (Grybów do okręgu Jasło-Gorlice, zaś Knihinin do Stanisławowa, Bolechów i Dolinę do Drohobycza, Czortków do Brzeżan i Złoczowa, Brody Stare do Brodów), nadto utworzenie ze względów narodowościowych osobnego okręgu z Jaworowa, Gródka Jagiellońskiego, Żółkwi i Sokala.

Przemawiali pp. Kleski, Ryttel, Gold, Jugendfein, Aywas, Bietka (Sanok) i Stern.

Zebranie powzięło następujące uchwały:

1) Zebranie zastępców Związku 30 miast uważa wprowadzony do projektu rządowego system proporcyonalny wyborów w miastach dwumandatowych, do separatyzmu prowadzący, za wielce szkodliwy pod względem społecznym i narodowym i wzywa posłów miejskich, ażeby zasadę tę bezwzględnie i bezwarunkowo zwalczali.

2) Zebranie oświadcza, że zawarta w projekcie reformy wyborczej (§38 statutu i § 8 ordynacyi wyb.) postanowienie dopuszczające zmianę norm ustawowych co do wyborów w miastach przy zwykłym komplecie i zwykłą większością głosów, są zgubne dla żywotnych interesów miast i dlatego należy je bezwarunkowo zwalczać i do ich uchwalenia nie dopuścić.

3) Zebranie oświadcza się za rozszerzeniem prawa wyborczego w miastach cenzusowych na wszystkich opodatkowanych.

4) Zebranie odnosi się do posłów miejskich z wezwaniem, aby starali się uzyskać wydatniejsze zastępstwo interesów mieszczaństwa rękodzielniczego w Sejmie.

Wszystkie w referacie przedstawione i na zebraniu poruszone życzenia co do zmian w ukształtowaniu okręgów, odstąpiono posłom do rozpatrzenia i możliwego poparcia. Zamieszczoną na porządku dziennym sprawę utworzenia Banku komunalnego odłożono do następnego posiedzenia.

W końcu dokonano wyboru stałej komisyi, która tworzy zarząd Związku 30 miast. Wybór prezydyum odłożono na później. Dotychczas urzędują dr Doliński z Przemyśla i pos. Maryewski. Do składu komisyi na przeciąg lat trzech powołani zostali pp. Kleski, Maiss, Nimhin (Stanisławów), Steuerman i Tertil.

Kronika powstania 1863-64 roku.

11 grudnia.

Zaremba i Poniński zmuszają słabą załogę Dubienki (L.), liczącą 40 ludzi, do opuszczenia miasta, atoli tej samej nocy zaatakowani przez silną kolumnę nieprzyjacielską, cofają się za Bug.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia.

Wystawa „Sztuki". Wczoraj uprzątnięto ostatecznie pałac wystawowy i w ciągu nocy odnowiono sale wystawowe, vestibul i welony. Dzisiejsze przedpołudnie wypełnią wstępne przygotowania do zaprojektowania planu wystawy „Sztuki", poczem po „jury" komisya dla rozwieszenia dzieł rozpocznie zaraz swe czynności. Wystawa „Sztuki" otwarta będzie w niedzielę dnia 14 b. m. i potrwa 4 tygodnie, t. j. do 15 stycznia 1914, a obejmie tym razem wszystkie sale wystawowe, t. j. także i „Świetlicę". Wystawa nosić będzie charakter dorocznej przeglądowej wystawy „Sztuki" w Krakowie; ponieważ jednak „Sztuka" na zaproszenie komitetu XI. międzynarodowej wystawy sztuki we Wenecyi wystąpi zbiorowo w tejże wystawie w czasie od 15 kwietnia 1914 do 30 października 1914 wobec graniczącego ze sobą terminu obu tych wystaw, przy uwzględnieniu czasu trwania transportu do Wenecyi, krakowska wystawa „Sztuki" będzie miała w pewnej mierze także charakter przygotowawczy do wystawy weneckiej, jako częściowa koncentracya dzieł dla „jury" wystawy międzynarodowej.

Katalog krakowskiej wystawy „Sztuki" wyjdzie tym razem w dwóch wydaniach: jako katalog normalny, oraz katalog bogato ilustrowany w ograniczonej ilości egzemplarzy.

Kawiarnie i dzieci. Rozpowszechniający się coraz bardziej wśród publiczności krakowskiej zwyczaj przesiadywania długiemi godzinami po kawiarniach pociągnął za sobą ten skutek, że przeniósł niemal całkowicie życie towarzyskie z domów rodzinnych do kawiarń. Następstwem tego zaś jest, że od pewnego czasu zauważyć można w kawiarniach nietylko ojców rodzin i matki, nietylko dorosłe osoby, ale i dzieci. Jedni rodzice prowadzą tam dzieci dlatego, że nie chcą ich samych pozostawić w domu, inni z próżności, dla popisywania się dziećmi, jak pięknie ubranemi lalkami. Prócz małych dzieci nie rzadko też spotkać można w kawiarniach uczniów gimnazyalnych, wbrew istniejącym w tym kierunku zakazom władz szkolnych. — Dzieci i uczniowie mają tam sposobność oglądania nie zawsze dla nich odpowiednich pism humorystycznych i ilustracyj, co bardzo ujemnie wpływa na przyszły ich pogląd na życie, podważając zasady moralności. Dodać tu należy, że i ze względów hygienicznych przebywanie małoletnich w zadymionej kawiarni jest bardzo dla organizmu ich szkodliwe. Rodzice, nie obliczając skutków tego na pozór niewinnego zwyczaju, nie zdają sobie sprawy, jak wielką wyrządzają sobie i dzieciom swoim krzywdę.

O portrety z doby napoleońskiej. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Do pracy o dobie napoleońskiej poszukiwane są autentyczne, możliwie w młodym okresie życia i służby, portrety następujących oficerów legionowych: Amira, Białowiejski, Blumer, Bolesta, Borowski, Chamand, Chłopicki, Dembowski Jan i Ludwik, Downarowicz, Drzewiecki, Estko, Forestier, Gawroński, Godebski, Grabiński, Kąsinowski, Klicki, Konopka Jan i Kazimierz, Pakosz, Redel, Royer, Rożniecki, Rymkiewicz, Tomaszewski, Tremo, Zabłocki, Zawadzki, Zejdlic. Prócz tego pożądane są portrety: szefa brygady Liberadzkiego, generałów Łaźnińskiego i Wołodkowicza Henryka, pułkowników Chadzkiewicza i Neymana. — Uprasza się o łaskawe nadesłanie fotografii, albo pozytywnych skazówek pod adresem niżej podpisanego, Warszawa, Włodzimierska 10.

Szymon Askenazy.

Ruch cenikowy drukarski. W gazetach wiedeńskich pojawiła się wiadomość, że rząd jako pośrednik wystąpił w konflikcie przemysłu drukarskiego. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, wiadomość ta jest tylko o tyle prawdziwą, że inspektor przemysłowy pierwszego okręgu wiedeńskiego zaprosił w dniu 9 b. m. obu przewodniczących urzędu cennikowego drukarzy, aby się o położeniu poinformować, oraz oświadczył gotowość pośredniczenia w sporze. Wreszcie zastrzegł sobie przedłożenie w najkrótszym czasie propozycyj swoich pośrednich.

Skutki ruchu cennikowego drukarskiego zaczynają się ujawniać w coraz szerszych kołach. Pisma ukazują się z opóźnieniem, wiele tygodników przestało już wychodzić. W sobotę dnia 6 b. m. właściciele drukarń w Wiedniu i na prowincyi wypowiedzieli pracę na czternaście dni robotnikom w liczbie 10—12.000. Różnice w żądaniach pracodawców a robotników odnoszą się do długości czasu pracy na maszynach do składania i do druku, podziału różnych miejscowości na klasy płacy i różnych spraw organizacyjnych. Ponieważ w przemyśle drukarskim nietylko robotnicy, ale i przedsiębiorcy są silnie zorganizowani, należy obawiać się zaostrzenia sytuacyi i wybuchu ogólnej walki w tej gałęzi przemysłu w najbliższym czasie.

Koncert na Macierz Cieszyńską. Przypominamy, że w piątek 12 b. m. odbędzie się koncert symfoniczny orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego na dochód Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Słusznem wysokiem uznaniem i sympatyą cieszy się rzeczona orkiestra, której produkcye wytrwałą pracą i talentem uczestników potrafiły wzbić się na wyżyny prawdziwie artystyczne. Piękny, poważny program piątkowego koncertu powinien pociągnąć publiczność krakowską, której wykształcenie estetyczne i umiłowanie prawdziwej muzyki jest dobrze znane. — Jednomyślnie uchwalona przez Koło polskie odezwa wezwała całe społeczeństwo do jak najsilniejszego ofiarnego popierania Macierzy. Pięknie więc uczyniło Towarzystwo Muzyczne i orkiestra amatorska, idąc za tem hasłem i przeznaczając dochód z piątkowego koncertu na Macierz. Od publiczności krakowskiej zależy teraz, aby ten czyn ofiarny przyniósł Macierzy istotnie wydatną pomoc i stał się jednym więcej dowodem, iż Kraków o swych obowiązkach względem kresów zachodnich, względem Śląska i Macierzy — dobrze pamięta!

Wielka loterya gospodarcza na rzecz szkół kresowych odbędzie się staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L, w najbliższą niedzielę w hali Sukiennic. Znaczna ilość zwierzyny, drobiu, artykułów spożywczych oczekiwać będzie tych, którym szczęście posłuży; dźwięki muzyki przyczynią się też w znacznej mierze do urozmaicenia zabawy. Stoliki będą w tym roku bardzo kosztownie zaopatrzone, gdyż znaczną ilość fantów zakupiło Koło z własnych funduszów. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: I stolik: Barańska, Dawidowa; II stolik: Błotnicka; III stolik: Buszczyńska; IV stolik: Habichtówna; V stolik: Klemensiewiczowa; VI stolik: Pożniakowa Władysławowa, Pożniakowa Stanisławowa, Bandrowska; VII stolik: Radwańska, Gustawska, Stachowska. VIII stolik: Ryszkowska. IX stolik: Rotertowa. X stolik: Tondesowa, Słupnicka; XI stolik: Wodzinowska; XII stolik: Żmigrodzka. Przy wstępach panie: Owczarkiewiczówna, Andruszkiewiczowa, Świeściakowska i Dropiowska.

Pogrzeb ś. p. Józefa Spissa odbędzie się dzisiaj, we czwartek, o godzinie 3 po południu z domu pod l. 25 przy ul. Karmelickiej.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Nadzwyczajne walne zebranie członków sekcyi rysunkowej odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 6 wieczór, w II szkole realnej przy ul. Granicznej Ze względu na nader ważne sprawy bieżące, pożądany jak najliczniejszy udział członków na tem zebraniu.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 13 b. m. odbędzie się wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Po odczycie profesora Kozłowskiego nastąpią produkcye muzyczno-wokalne z udziałem pp. Filipek-Jaworzyńskiej, Wawreczkowej, profesora Czerbaka, Münza i i. Początek o godzinie 8 wieczór, wstęp wolny.

Ewidencya katastru podatku gruntowego. Magistrat krakowski podaje do publicznej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymania ewidencyi, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 2, 3 i 5 stycznia 1914 r. Interesowane strony powinny jawić się w przepisanym terminie, celem złożenia pewnych wyjaśnień.

Na walnem zgromadzeniu członków chóru akadem. do nowego wydziału wybrani zostali pp.: Włodzimierz Dziewiński, prezes; Leopold Gruenwald, wiceprezes; Aleksander Gutowski, sekretarz; Jan Korpak, skarbnik; Ferdynand Kotas, bibliotekarz; ponadto jako członków wydziału wybrano: Piotra Kowala i Tadeusza Kijowskiego. Do komisyi kontrolującej weszli: Roman Reklewski i Jan Niezgoda. Na kierownika uproszono prof. Bolesława Wallek-Walewskiego, poruczając stanowisko dyrygenta w zastępstwie Henrykowi Tomowiczowi. Do komisyi artystycznej zaproszono Bolesława Wallek-Walewskiego i Maryana Rudnickiego.

Staraniem sekcyi pedologicznej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie, odbędzie się w piątek dnia 12-go grudnia w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska) zebranie, na którem wygłosi odczyt p. dr Landau na temat: „Szkoły pomocnicze dla dzieci anormalnych ze stanowiska lekarskiego", oraz p. Wanda Szybalska: „Szkoły pomocnicze ze stanowiska pedagogicznego". Odczyty będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Początek o godzinie 6-tej wieczór. Wstęp 20-hal; dla członków „Ogniska" i uczącej się młodzieży 10 halerzy.

Kinetofon w kinoteatrze T. S. L. Chcąc dać możność szerszej publiczności zapoznania się z głośnym wynalazkiem Edisona, zarząd kinoteatru T. S. L. znacznym kosztem urządził u siebie przedstawienia kinetofoniczne, które codziennie wypełniają połowę programu. Wynalazek ten niewątpliwie doskonalić się będzie coraz bardziej, już dziś jednak daje złudzenie rzeczywistości, przedstawiając ruchy i głos danego osobnika. Obecny program z tego działu przedstawia: „Komers amerykańskich studentów", „Taniec murzynów", „Wesołych kowali" i scenę z „Carmen" Bizeta. Przedstawienia odbywają się codziennie od g. 3 po południu.

Wycieczka do Paryża z okazyi kongresu esperantystów w sierpniu 1914 r. zyskuje coraz więcej zwolenników. Właśnie we czwartek 11 b. m. po godzinie 8 wieczorem rozpoczyna się w Towarzystwie „Esperanto" już trzeci z rzędu kurs języka Esperanto dla osób, które dopiero o tej porze dnia mają czas wolny. Kurs ten prowadzić będzie p. Mędrkiewicz. Wpisy przyjmuje sekretaryat Towarzystwa (ulica Wiślna 4, I. p., oficyny) codziennie wieczorem.

Ostrzeżenie. Namiestnictwo wydało ostrzeżenie przed działalnością towarzystw niemieckich w Hamburgu i Altonie, które ogłaszają po pismach, iż za sumę 300—500 marek dostarczają chłopcom całkowitej wyprawy marynarskiej oraz umieszczają ich rzekomo pod dobremi warunkami na okrętach handlowych niemieckich i amerykańskich. Pod tym pozorem towarzystwa powyższe wywożą mnóstwo poborowych ludzi także z granic państwa austryackiego.

Wieczorek ku czci trzech wieszczów odbędzie się 13 b. m. staraniem VII. klasy gimn. św. Anny w Krakowie. Obszerny program wieczorku obejmuje: słowo wstępne, deklamacye, solo skrzypcowe, chór, wreszcie III akt „Kordyana". Wieczorek odbędzie się w sali gimnazyalnej. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Sprawa stróżów. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad przedłożonem przez magistrat krakowski projektem ustawy o stróżach domowych, dążącym do uregulowania stosunków stróżów domowych do właścicieli realności, do lokatorów, tudzież określającym prawa i obowiązki stróżów. Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi przydzielono tę sprawę do rozpatrzenia osobnemu komitetowi, złożonemu z członków sekcyi ekonomicznej i ewentualnie z członków sekcyi prawniczej.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya 19-letniego Jana Rusina, ślusarza, podejrzanego o cały szereg włamań. Rusin był specyalistą w kradzieży wina z piwnic.

Na dworcu kolejowym aresztowano niejakiego Salomona Brandesa, który wyzyskiwał emigrantów, sprzedając im liche metalowe zegarki za srebrne po wysokich cenach.

Po domach i sklepach w Krakowie chodzi niejaki Antoni Klich, 17-letni pomocnik ogrodniczy w jednym z tutejszych klasztorów męskich, i zbiera nieupoważniony przez nikogo datki i wiktuały na ten klasztor.

Oszustwa hr. Młodeckiego. Jak już donieśliśmy, na szkodę hr. Jadwigi Rzyszczewskiej popełnił kuzyn jej Jan hr. Młodecki szereg oszustw. Młodecki pobrał od hr. Rzyszczewskiej w Brodach bardzo wysoką samę pieniężną i zakupił dobra pod Monachium w Bawaryi. Na dobrach tych poniósł później straty. Wówczas wystawił na imię hr. Rzyszczewskiej szereg weksli i puścił je w obieg. Suma, na jaką sfałszował hr. Młodecki te weksle, wynosiła przeszło 60.000 kor. Weksle zaprotestowano i wówczas oszustwa hrabiego wyszły na jaw. Hr. Rzyszczewska na usilne prośby Młodeckiego wręczyła mu wówczas prawdziwe weksle ze swojemi podpisami, aby tamte wycofać z obiegu, lecz kuzyn, zamiast wykupić sfałszowane weksle, prawdziwemi zeskontował je w Krakowie i Wiedniu już to w bankach, już to u prywatnych eskonterów. Oszustwami zajął się wówczas sąd wiedeński. Młodecki umknął w niewiadomym kierunku. Rozpisano za nim listy gończe. Na rekwizycyę sądu wiedeńskiego prowadzi także krakowska policya dochodzenia, gdyż Młodecki grasował również w Krakowie.

Z kroniki podgórskiej. (Pożar w Rybitwach. — Kradzieże i włamania. — Wykrycie młodocianego podpalacza.)

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Rybitwach za Płaszowem, w stodole pewnego gospodarza. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, które prawie doszczętnie spłonęły. Na miejsce pożaru przybyły ochotnicze straże pożarne z okolicznych wsi i pożar wkrótce ugasiły.

Do mieszkania p. Schendla Fertiga, zamieszkałego przy ulicy Twardowskiego 14, włamali się nieznani sprawcy i skradli przedmioty wartości 200 koron. O tej samej prawie godzinie włamali się także ci sami prawdopodobnie włamywacze do mieszkania Gitla Sterna przy ulicy Twardowskiego l. 9 i skradli srebra stołowe wartości kilkuset kor.

Sprawcę podpalenia zabudowań Jakóba Bartyleka w Borku Fałęckim, które spłonęły przed kilku dniami, wykryto w osobie 5-letniego chłopczyny, syna Antoniego Przebindy. Chłopczyk się przyznał, że podpalił stodołę Bartyleka i widząc ogień, skrył się w stodole swojego ojca.

Z kraju.

Tarnów, 10 grudnia. (Wieczory patryotyczne.— Skauting żeński. — „W małym domku".

Wieczór listopadowy, urządzony staraniem Strzelca i „Sokoła" Tarnów—Strusina, zamienił się w piękną manifestacyę patryotyczną dzięki wysokiemu poziomowi artystycznemu produkcyj i wywołanemu przez nie nastrojowi słuchaczy. W program wieczoru weszły produkcye wokalne: śpiew solowy artystki Hendrichówny i profesora konserwatoryum Ludwiga, którzy występem swoim wywołali wprost entuzyastyczne oklaski. Wspaniała deklamacya artystki teatru miejskiego w Krakowie, p. Łuszczkiewiczówny, zwłaszcza „Grobu Agamemnona" porwała publiczność niepospolitą ekspresyą i potęgą słowa. Biesiadą artystyczną były również produkcye znanego w Krakowie „kwartetu smyczkowego", złożonego z pp. dr Soleckiego, Petersa, Szaleskiego i Lüftnera, którzy w odtworzeniu Haydn'a kwartetu smyczkowego G-dur wykazali głębokie wczucie się w kompozycyę i bajeczną technikę. P. Peters, wirtuoz i kompozytor grą swoją na skrzypcach mógł zaspokoić wymagania nawet najwybredniejszych smakoszów. Całości wieczoru dopełniły produkcye tarn. chóru Tow. muzycznego pod batutą dyr. Issakowicza, który niedawno objąwszy dyrekcyę wyszkolił zespół znakomity. Pp. Hendrichównie, Łuszczkiewiczównie i doskonałej akompaniatorce Rekiertównie wręczono kwiaty.

Dla uczczenia wykonawców wieczoru odbyła się następnie wieczornica o nader podniosłym nastroju, podczas której wypowiedzieli toasty pp. Chciuk, prof. Dubiel, prof. Ludwig, dyr. Issakowicz i prof. Pec.

Staraniem uczniów I gimnazyum odbył się w sali „Sokoła I" wieczorek trzech wieszczów. W program wieczoru weszły produkcye muzykalno-wokalne, deklamacye, serdeczne i pełne patryotyzmu przemówienie prof. Dubiela, oraz przedstawienie II-go aktu „Księdza Marka" Słowackiego. Uczniowie Stoszko, Gryl, Reiner, Rosiek, Łękawa, Korntreich, Pikulski, Liszak i Kawa i p. Kudelkowa w roli Judyty oddali swoje role bardzo poprawnie, dochodząc w niektórych scenach do wyżyn artyzmu. Reżyserowali prof. Dubiel i prof. Karpiński.

Pod przewodnictwem dyrektorki żeńskiej szkoły wydziałowej im. Franciszka Józefa I, p. Tuzikiewiczówny odbyło się zebranie nauczycielek i matek, celem zastanowienia się nad zaprowadzeniem skautingu żeńskiego. Po długiej dyskusyi zgodzono się na utworzenie skauta żeńskiego; celem zaś zrelizowania tej myśli wybrano komitet, złożony z 12 tu osób, którego prezesową została p. Braunowa, a sekretarką nauczycielka p. Drozdówna.

Kółko dramatyczne T. S. L. odegra 13 b. m. w sali „Sokoła" dramat Tadeusza Rittnera p. t. „W małym domku". Ze względu na to, że czysty dochód przeznaczono na szkołę polską w Jaworzu Średnim na Śląsku, która jest bardzo zagrożona w swej egzystencyi, spodziewać się należy wydatnego poparcia ze strony tarnowskiej publiczności.

Napad na pocztę. Piszą nam z Bochni: W sobotę 6 b. m. dokonano zbrodniczego napadu na woźnicę ambulansu pocztowego, kursującego między Bochnią a Ujściem Solnem, nad granicą rosyjską. Napad ten przedstawia się, według opowiadań urzędników pocztowych w Bochni, w następujący sposób:

W ubiegłą sobotę zgłosił się w Bochni o godz. 7 rano do woźnicy pocztowego Michała Piekarza, zamieszkałego w Ujściu Solnem, a przewożącego przesyłki pocztowe z Bochni do tego miasteczka, jakiś mężczyzna i prosił go, aby go zabrał z sobą do Ujścia Solnego. Piekarz zgodził się na to, a to tembardziej, że mężczyzna ów jeździł z nim już kilkakrotnie z Bochni do Ujścia Solnego. O godzinie 12 w południe zawiadomił urząd pocztowy w Ujściu pocztę bocheńską, że w dzień ten wóz pocztowy z Bochni jeszcze nie nadszedł. Początkowo przypuszczano w Bochni tylko jakieś spóźnienie wozu; tymczasem w niedzielę nadeszła obszerna depesza, która stwierdziła zbrodniczy napad na wóz pocztowy. Okazało się, że ów nieznany mężczyzna, jadący z Piekarzem, strzelił doń dwukrotnie ze zwyczajnego rewolweru w chwili, gdy wóz pocztowy, zbliżając się do Ujścia Solnego, znalazł się w szczerem polu obok cmentarza. Zdarzyło się to na skręcie drogi i tylko tej okoliczności zawdzięcza Piekarz swoje ocalenie, gdyż kule, padając z boku, zraniły go tylko lekko w prawy policzek. Rannego woźnicę opatrzono natychmiast w Ujściu Solnem.

Dotychczasowe śledztwo za wykryciem sprawcy, który, wystrzeliwszy dwukrotnie, zbiegł, spłoszony przez wóz, nadjeżdżający od Ujścia Solnego, nie dało pożądanych rezultatów. Prawdopodobnie popełniono zamach w celach rabunkowych; o czyn ten posądza żandarmerya niejakiego Pacha, byłego zecera w Bochni, obecnie bez zajęcia, który od krytycznego dnia w Bochni się nie pokazał.

Zwycięstwo Polaków. Z Dziedzic na Śląsku donoszą nam 9 b. m: W ubiegłym tygodniu odbyły się w Dziedzicach wybory gminne wśród zaciekłej walki. Wybory te miały rozstrzygnąć, kto ma w przyszłości rządzić gminą, Niemcy czy Polacy. Dotąd większość Rady gminnej była zawsze polską i dzielnie się opierała zakusom germanizacyjnym. Wybory zakończyły się zwycięstwem Polaków, gdyż w kole trzeciem i drugiem przeszli poważną większością głosów kandydaci polscy. Tylko w kole pierwszem, gdzie na 12 wyborców mają Polacy 5, wyszli kandydaci niemieccy. Oburzenie wywołało zachowanie się urzędników kolejowych w Dziedzicach Burzyńskiego, Triski i Helmbachera, którzy przez długi czas agitowali zaciekle na rzecz kandydatów niemieckich, zamiast zachowywać się neutralnie. Ludność polska ma wnieść na nich zażalenie do dyr. Bannhansa.

Równouprawnienie narodowe na Śląsku. Pismo czeskie na Śląsku donoszą z Opawy o fakcie, który świadczy, że stołeczne miasto Śląska austryackiego zapomniało zupełnie o tem, iż w Austryi istnieje jeszcze konstytucyjne równouprawnienie narodów. Rada miejska złożona przeważnie z radykałów niemieckich, wezwała bowiem redakcyę czeskiego tygodnika „Nase Slezsko" do usunięcia czeskiego szyldu nad drzwiami domu, w którym mieści się redakcya. Gdy jednak redakcya do dni trzech nie spełniła zlecenia, Rada miejska wysłała policyantów, którzy szyld zdjęli. W ten sposób pragną opawscy Niemcy utrzymać niemiecki charakter miasta.

Zmarli:

S. p. hr. Stefan Mycielski. We środę 10 b. m. zakończył życie ś. p. hr. Stefan Mycielski, właściciel dóbr wolsztyńskich w Ks. Poznańskiem i siostrzeniec Ludwika Mycielskiego, który zginął śmiercią bohaterską podczas powstania roku 1863. — O zmarłym ś. p. Stefanie słusznie prasa poznańska podnosi, że tradycye rycerskie wielkiego rodu, z którego pochodził, nie były dlań tylko wspomnieniem herbowem. On je wcielał w życie i rzeczywiście pracował na niwie narodowej. Był więc członkiem komitetów wyborczych, delegatem wyborczym, zasiadał w dyrekcyi Tow. Pomocy Naukowej i w Radzie nadzorczej spółki Teatru polskiego, której to instytucyi szczególną poświęcał troskliwość.

Niemniej doniosłą była praca jego w powiecie wolsztyńskim, położonym na kresach, bo graniczącym z Brandenburgią. Tu systematycznie i wytrwale pracował nad oświatą i pogłębieniem poczucia świadomości narodowej w ludzie polskim. Wogóle na punkcie hasła „swój do swego" świecił przykładem wszystkim.

Ś. p. Stefan umarł w sile wieku, pozostawiając po sobie małżonkę z domu hr. Łącką z Posadowa i kilkoro nieletnich dzieci. Cześć jego pamięci!

Aniela Krzanowska, wdowa po dyrektorze szkoły im. św. Barbary, w 59 roku życia zmarła w Krakowie.

Nędza. Biednej wdowie z małem dzieckiem Annie Pałkajowej grozi wyrzucenie z mieszkania Pomoc rychła bardzo wskazana. Mieszka: Zwierzyniec l. 191.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyły uczennice VII klasy szkoły żeńskiej w Białej 3 K 30 h. zamiast podarku na św. Mikołaja dla gospodyni klasy.

Na Macierz śląską złożyli uczniowie VII kl. gimn. w Podgórzu 6 K zamiast podarku na św. Mikołaja dla prof Majki.

Na Uniwersytet ludowy zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Ludwika Brunera Kazimierzowie Rogowie 20 K, H. Ciągliński 6 K.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał docentowi prywatnemu zoologii i autonomii porównawczej, bibliotekarzowi II kl. biblioteki tegoż uniwersytetu lwowskiego, dr Janowi Hirschlerowi tytuł nadzwyczajnego profesora.

Mianowania i przeniesienia w kolejnictwie. W obrębie dyrekcyi krakowskiej: starsi rewidenci Wiktor Niemiec i Wiktor Löwenburg zostali w oddziale VII mianowani kierownikami grup; Juliusz Ćwierzewicz, rewident, przeniesiony z oddziału VIII do III; Maksymilian Bentke, adjunkt, z Moderówki do urzędu ruchu w Krakowie, a równocześnie przydzielony prowizorycznie do oddziału V; Ignacy Podraza, adjunkt i naczelnik stacyi Spytkowice w tym samym charakterze do Zatora; Bolesław Peszkowski, asystent, ze Stryszowa do Marcinkowic; Feliks Kleinberger, asystent, ze stacyi Słotwina-Brzesko do Skawiny; Wacław Chorąży, asystent ze Skawiny do Podłęża; Edmund Huber, asystent, z Bochni do Podgórza-Płaszowa; Eugeniusz Chybiński, aspirant z Podłęża do Bochni; Wincenty Mucha, rewident, został uwolniony od obowiązków naczelnika stacyi w Zatorze.

Z kalendarza. We czwartek 11 grudnia: Damazego i Sabina; w piątek 12 grudnia: Aleksandra i Konst.; sobotę 13 grudnia: Łucyi, Eugeniusza i Otylii.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 grudnia termomętr doszedł od + 0·5 do + 4·3 Cels.; barometr opadał.

Dnia 11 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 784·6 mm., termometru + 2·7 C.; wiatr południowo-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu — 2 Cels. Wiatr silny północny.

Prognoza: posępnie; padają mokre krupy. Pogoda.

Z uniwersytetu ludowego.

W piątek o godz. 7 J. Kaden: Współczesna rewolucyjna literatura polska.

W sobotę o godz. 7 K. Czapiński: O braciach Karamazowych Dostojewskiego (dramat duszy rosyjskiej).

Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Pani prezesowa".
W piątek: „Don Juan".
W sobotę: „W jaskini lwa".

Repertuar ruskiego teatru w Krakowie.

We czwartek: „I wieczór pieśni i tańca".

Kronika lwowska.

Lwów, 11 grudnia.

Kopiec Unii lubelskiej. W klubie narodowym we Lwowie odbyło się pod przewodnictwem prof. Bruchnalskiego zebranie, na którem p. Merunowicz przedstawił obszernie sprawę zabezpieczenia kopca Unii lubelskiej. Zgromadzeni uchwalili zawiązać komitet tymczasowy i zwrócić się z prośbą do marszałka krajowego i prezydenta miasta o objęcie protektoratu nad komitetem. Tymczasowym skarbnikiem jest prof. dr W. Bruchnalski. Doraźna składka, zarządzona na zebraniu dała 238 kor.

Zjazd delegatów strażackich. Dnia 7 b. m. odbył się na strażnicy miejskiej zjazd delegatów lwowskiego okręgu strażackiego. Wybrano naczelnikiem okręgu dra Alfreda Jakóba Zgórskiego. — Uchwalono przeprowadzić okręgowe ćwiczenia polowe.

Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek „Gra serc".
W sobotę po poł. „Makbet"; wieczór: „Wesoły małżonek".
W niedzielę po poł.: „Manewry jesienne"; wieczór: „Norma".

Reformy w Rapperswylu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Rapperswyl, 9 grudnia.

W zamku rapperswylskim w chwili obecnej głos ma monter w niebieskiej bluzie, a wszyscy urzędnicy, od dyrektora począwszy, a skończywszy na portyerze-legioniście, poddają się komendzie. Przepędzani z jednej sali do drugiej, czekają tylko wyswobodzenia z tej opresyi. W zamku bowiem robią się porządki: zaprowadzają wodociągi i ogrzewanie centralne.

Już miesiąc blisko, jak cały sztab robotników wysila się na zeuropeizowanie budynku i niebawem uchwalone na tegorocznym zjeździe instalacye będą gotowe. Istniały już coprawda kaloryfery w zamku, lecz systemu przestarzałego i nieoszczędne, tak, że koszta ogrzewania były prawie większe niż będą obecnie. a pożytek z tego ogrzewania był minimalny, gdyż tylko cztery ubikacye zaopatrywał ów przyrząd w ciepłotę, i cały prawie zamek nie doznawał dobroczynnych skutków kaloryferu. Obecnie każdy pokój ogrzewać będzie conajmniej jeden radyator, większe zaś sale zaopatrzone są w kilka radyatorów (n. p. sala trzeciego piętra posiada ich dwanaście).

Urządzenie wodociągów zaprowadzane będzie w Muzeum niezależnie od wodociągów miejskich. Za pomocą własnego motoru sprowadzaną będzie woda do rezerwoaru na szczycie wieży wprost z jeziora, znajdującego się o kilkanaście metrów niżej poziomu zamku, lecz tuż przy nim. O zainstalowaniu wodociągów od trzech lat już myślała Rada Muzeum i uchwalała je, niestety dopiero bieżącego roku więcej wydatna ofiarność społeczeństwa pozwoliła na urzeczywistnienie projektu. Koszta obu tych instalacyj wynoszą razem przeszło 15.000 franków. Zaraz po tegorocznym zjeździe Rady, nowy dyrektor p. Żmigrodzki zabrał się energicznie do reorganizacyi Muzeum, odnośne prace należało jednak chwilowo wstrzymać z powodu wyżej wspomnianych robót, atoli skoro tylko robotnicy opuszczą zamek, przerwane na kilka tygodni prace pójdą znowu normalnym torem. Już i tak, w krótkim stosunkowo czasie, wiele się w Muzeum zmieniło; znikły w kilku salach pstre malowidła, ustępując miejsce skromnym, o jednolitej barwie. Sala wojskowości już urządzona prawie kompletnie, sala przedrozbiorowa na ukończeniu, zbiory numizmatyczne, zebrane z różnych miejsc, znalazły umieszczenie w jednej ubikacyi i przedstawiają się teraz rzeczywiście poważnie. Archiwalia i kancelarya bibliotekarza ukończyły już wędrówkę z drugiego piętra na parter i lada chwili nadejdą zamówione, wskutek tegorocznej uchwały Rady, żelazne szafy, w których znajdą umieszczenie rękopisy.

O zmianach, zaszłych i dokonywanych w Muzeum, pomówię innym razem, gdy instalacye kaloryferu i wodociągów już będą ukończone i gdy będzie można znowu zabrać się do pracy systematycznej, która w tej chwili jest niemożliwa.

Wspominano w lecie, że Muzeum ma zamiar wydzierżawienia baszty t. zw. bubikońskiej, znajdującej się poza obrębem zamku, jakoteż uchwalono na ten cel stosowną kwotę, a kontrakt na 24 lata już nawet był podpisany; czynsz roczny wynosić miał 350 franków. Baszta owa nadawała się doskonale nietylko na magazyn (z tem przeznaczeniem też miała być wynajęta), lecz nawet na umieszczenie całej biblioteki. Niestety, okazało się, iż baszty owej nie można wydzierżawić, stanowi ona bowiem fideikomis, bez ściśle określonego właściciela, a raczej o kilku właścicielach, z których jeden rości sobie większe do niej prawa, niż drugi i którzy teraz — na dobitkę — procesują się o wieżę, a tymczasem Muzeum zapewne będzie musiało wynająć inny lokal dodatkowy. Takim lokalem jest trzecia i największa wieża zamkowa, której dotychczas gmina nie chciała wydzierżawić. Obecnie w tym kierunku przeszkód nie ma i niezawodnie najem ten przyjdzie do skutku.

W samem mieście, w spokojnym Rapperswylu, bywalcy także niejedną zmianę zastaną, zjeżdżając w 1914 roku czy to na Zjazd Rady, czy na zwiedzenie Muzeum tylko. Przedewszystkiem prace nad zasypywaniem części zatoki już ukończono, a nad jeziorem tutejszy „Verkehrsverein“ urządził nowe promenady i wcale nie brzydki, choć mały, park, w którym muzyka miejska raz po raz wygrywa dla swojej i gości przyjemności. Nie od rzeczy także będzie wspomnieć o nowym hotelu, jaki tu powstał, raczej o zupełnem przebudowaniu i zmodernizowaniu dawnego „Łabędzia“. Rozszerzony ten w trójnasób hotel, który zdaleka już wita Polaków swoim polskim napisem, czyni wrażenie zupełnego nowoczesnego lokalu, salach ogromnego rozmiaru, a miłych i z wszelkiemi wygodami urządzonych. Nowemu gospodarzowi przyznać trzeba, że dba także o względy klienteli polskiej.

W tych dniach mieliśmy sposobność oglądania „Quo vadis“ na scenie — oczywiście tylko kinematografu — albowiem filmem o polskiej treści rozpoczęły się przedstawienia kinematografu, urządzonego w przyległościach „Łabędzia“.

Wspomnę nakoniec, iż p. Żmigrodzki, w uznaniu zasług względem witebskiej komisyi archiwalnej („Witiebskaja uczonaja archiwnaja komissija“) mianowany został tej komisyi członkiem honorowym.

Z U.

Odpowiedź posła Stapińskiego.

W tych dniach ukazać się ma w Krakowie pismo posła Stapińskiego p. t. „Odpowiedź oszczercom“. Lwowski „Wiek Nowy“ zamieścił wczoraj streszczenie tej zapowiedzianej odezwy pos. Stapińskiego. Z informacyj „Wieku“ przytaczamy następujące szczegóły:

Pos. Stapiński w ostrych i często obelżywych apostrofach zaprzecza przedewszystkiem prawdziwości zarzutów, uczynionych mu w ostatniej odezwie przez posłów Angermanna, Banasia, Bojkę i tow. Protestuje tedy pos. Stap. przeciw zarzutowi, jakoby „wyzyskał stronnictwo dla własnej korzyści“.

„Nawet na koszta wyborcze — pisze pos. Stap. — prawie wszystkich posłów ja musiałem się starać o pieniądze. Nawet marnych stu koron rocznie do skarbu P. S. L. nie wpłacali, co poświadczy skarbnik P. S. L. Sekretarza klubowego w Wiedniu nie można było utrzymać, gdyż nie chcieli nic płacić“.

Następnie omówiwszy obszernie kwestyę redagowania „Przyjaciela Ludu“ przez swojego syna, przechodzi pos. Stapiński do zarzutów, jakoby „za koncesyę bankową sprzedał budowę kanałów“.

O koncesyę na Bank ludowy — pisze pos. Stapiński — wniosłem podanie w roku 1907 za wiedzą i przyzwoleniem Klubu P. S. L., gdy ministrem skarbu był dr. Korytowski. Takie same koncesye otrzymali też wówczas Wszechpolacy i Rusini. O kanałach przytem ani mowy nie było. Akcyjny Bank ludowy miał być centralą dla spraw parcelacyjnych. Niestety, subskrypcya się nie udała i koncesya spoczęła niewyzyskana w papierach. Aż po upadku Banku parcelacyjnego, gdy trzeba było zabezpieczyć fundusz zakładowy „Wisły“ (150.000 kor.), zmusili mnie współręczyciele razem z Długoszem, że musiałem szukać kupca na ową koncesyę. Dyrektorzy Banku ludowego, jako uczciwi ludzie, muszą poświadczyć, iż pieniędzy za ową koncesyę na własne wzbogacenie się nie użyłem“.

Roztrząsa następnie poseł Stapiński zarzut, jakoby za „zaprzedanie reformy wyborczej uzyskał 80 tysięcy koron, na zakupno udziału w wydawnictwie krakowskiego „Kuryera Codziennego“. Sprawę tę przedstawia poseł Stapiński w sposób następujący:

„W roku 1909 powstała w Krakowie „Gazeta Powszechna“. Długosz dał pieniędzy na cztery miesiące, a więcej odmówił. Aby nie dawać wrogom sposobności do uciechy, musiałem u innych ludzi żebrać o pomoc. Przez dwa lata pożarła „Gazeta Powszechna“ 170 tysięcy koron i zdechła.

„W roku 1912 i 1913 starałem się stworzyć spółkę na kupno „Kuryera Lwowskiego“, ale daremnie. Długosz nic dać nie chciał. Aż w styczniu b. r. udało mi się pożyczyć 80 tysięcy koron na zakupno połowy „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie. Nie zwracałem się już ani do Długosza, ani do Reya, bo się przekonałem, że to daremne. Długosz raczył mnie pieniądzmi od rządu, a ja takich pieniędzy nie chciałem. Pożyczyłem od obcych ludzi za skryptem z 21 stycznia 1913 roku. Mam na to dokument i dwóch żyjących świadków. Nie wymieniam ich jeszcze, bo sobie tego nie życzą, a za ich grzeczność nie mam powodu czynić wbrew ich woli. Pieniędzy pożyczyć Długosz nie chciał, ale za to był bardzo ciekawy, od kogo pożyczyłem. Odpowiedziałem mu oczywiście jakieś zmyślone nazwisko“.

Nie wchodząc w merytoryczną stronę tej polemiki, uwłaczającej przedewszystkiem powadze Koła polskiego ze względu na wybitne stanowisko osób w tę hazardową grę wciągniętych — żądać musimy przedewszystkiem, aby rozszerzono kompetencyę komisyi, wybranej przez Koło dla sprawy Stapiński-Lasocki, i aby komisyi tej przekazano wszystkie zarzuty publicznie pos. Stapińskiemu uczynione i przez niego obecnie omawiane.

O język polski w autonomii miast.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 11 grudnia.)

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, na którem odrzucono postanowienie projektu ustawy o zarządzie miejskim w 9 guberniach „Obszaru Nadwiślańskiego“ dopuszczające język polski do obrad w zarządach miejskich, przemawiał prezydent ministrów Kokowcew za przyjęciem tego postanowienia.

Kokowcew oświadczył, że rząd uważa za konieczne przedstawienie Radzie państwa względów, które skłaniają go do popierania dopuszczenia języka polskiego do obrad w zarządzie miejskim w Królestwie Polskiem. Rząd zajmując w tym przedmiocie stanowisko, miał trzy rzeczy na względzie. Wychodził on po pierwsze z założenia, że językiem państwowym jest język rosyjski. Jednakże fakt ten — zdaniem rządu — nie wyklucza dopuszczenia „języka lokalnego“. W przedłożeniu chodzi głównie przecież o poprawę zarządów miejskich, a poprawa taka może nastąpić tylko wtenczas, gdy do pracy w tych zarządach znajdą dostęp żywioły miejscowe. Ponieważ ludność „Obszarów Nadwiślańskich“ nie włada dostatecznie językiem rosyjskim, więc dopuszczenie języka polskiego ułatwiłoby ludności lokalnej wzięcie udziału w gospodarce miast.

Prezydent ministrów wykazywał bezpodstawność obaw, jakie przeciw takiemu projektowi podnoszono ze stanowiska interesów jednolitości państwowej. Poprawa zarządu miejskiego we wspomnianych obszarach jest możliwą tylko w drodze urzeczywistnienia zapatrywania rządu na tę sprawę. To zapatrywanie rządu powinni podzielić wszyscy, którzy przywiązują jakąkolwiek wagę do myśli zjednoczenia wszystkich słowiańskich szczepów pod opieką szczepu rosyjskiego. (Jak wiadomo, Rada państwa, mimo tego stanowiska rządu, odrzuciła żądanie co do języka polskiego 94 głosami przeciw 74. Przyp. red.)

Nowe trudności w Radzie państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 grudnia.

Co się tyczy dalszego programu prac Izby posłów, panuje w tym kierunku zupełna niepewność, a to z powodu wczorajszego postępowania Rusinów. Wyraźnie zaznaczyć należy, że w czasie wczorajszej obstrukcyi ruskiej w parlamencie, odbywały się we Lwowie w subkomitetach obrady przy udziale Rusinów, którzy nawet stawiali różne wnioski i poprawki. Czy jednak wczorajsze zajścia nie wywrą niekorzystnego wpływu na dalszy przebieg obrad we Lwowie, nie wiadomo.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa, że wiadomości z Wiednia o obstrukcyi ruskiej w parlamencie, wywołały wśród posłów, obradujących we Lwowie, bardzo przykre wrażenie. Powszechnie wyrażają przekonanie, że zajścia te wpłyną niekorzystnie na sfinalizowanie reformy wyborczej. Ze strony ruskiej wciąż oświadczają, że decydującą dla ich postępowania była mowa posła Cieńskiego, który twierdził, że załatwienie reformy wyborczej w Sejmie galicyjskim, przed załatwieniem budżetu, jest wykluczone.

Z powodu zajść wczorajszych stało się wątpliwem, czy **prowizoryum budżetowe** będzie załatwione przed świętami Bożego Narodzenia, chociaż prezydent ministrów postanowił, celem ułatwienia obrad, zredukować żądane pożyczki z 494 milionów na 257 milionów koron. Także sprawa **pragmatyki służbowej** i ostatecznego sfinalizowania **planu finansowego** wywołuje **poważne obawy** ze względu na wczorajsze głosowanie nad podwyższeniem minimum wolnego od podatku z 1200 koron na 1600 koron.

Wynik głosowania nad dotyczącym wnioskiem wywołał w Izbie **wielkie wzburzenie.** — Kierownik ministerstwa skarbu czynił z tego powodu posłom wyrzuty, oświadczając, że rząd **nie może się zgodzić na ubytek 4—5 milionów koron i nie przedłoży ustawy w tej formie do sankcyi.**

Ponieważ korektura tego głosowania była, wobec wczorajszych zajść w Izbie, nieprawdopodobną, referent **Licht** cofnął swój wniosek o natychmiastowe zarządzenie trzeciego czytania dotyczącej ustawy, którą **odroczono** do czwartku przyszłego tygodnia. Sądzę, że do tego czasu przyjdzie z rządem do porozumienia w tej sprawie.

Zamach na rząd i parlament.

Wiedeń. „Reichspost“ twierdzi, że wczorajsza obstrukcya ruska była nietylko **zamachem na parlament,** ale także skierowana była **przeciw rządowi.** Zamach ten podsycany był, jak twierdzi „Reichspost“, **przez agraryuszów czeskich,** jakoteż przez to stronnictwo polskie, które przy ostatnich wyborach do Sejmu doznało porażki.

„Reichspost“ ma tu widocznie na myśli kilku posłów ludowych, grupujących się koło Stapińskiego, którzy wczoraj oświadczyli, że na wypadek, gdyby usiłowano plan finansowy przeprowadzić „en bloc“, przeszkodzą temu. Takie samo stanowisko zajęli socyaliści i agraryusze czescy.

Z Austryi.

(Tel. „Nowej Reformy“, z dnia 11 grudnia.)

Nakłanianie do szpiegostwa.

Wiedeń. „Militärische Rundschau“ ogłasza dokument, stwierdzający, jakiemi środkami „pewne obce mocarstwo“ usiłuje nakłaniać oficerów austryackich do szpiegostwa. (Z treści dokumentu wynika, że mocarstwem tem jest Rosya). Dokumentem tym jest list, jaki rozesłano do wielu oficerów, z propozycyą, że mogą łatwo zarobić znaczniejsze sumy i zapewnić sobie i rodzinom szczęśliwszy żywot. Jako radę podaje pismo, by tylko we właściwym czasie... przestać!

„Zapewniam Pana, — brzmią słowa listu, — że gdyby ostatnia ofiara (Redl) nie była tak chciwą, to i on dotąd żyłby w szczęściu z całą rodziną“.

„Kiedy i gdzie mógłby Pan w tak krótkim czasie zarobić takie sumy?

„Proszę donieść, jaką Pan może objąć „pracę wywiadowczą“.

Ustąpienie Prangera.

Wiedeń. Ustępujący ze stanowiska generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego Pranger, będzie powołany do Rady generalnej tego Banku.

Płace dla nauczycieli ludowych.

Wiedeń. Deputacyi czeskich nauczycieli, prowadzonej przez pos. Kramarza, oświadczył prezydent ministrów hr. Stuergkh, że prowizoryczne uregulowanie płac nauczycieli nastąpi stanowczo z dniem 1 stycznia r. 1914 Rząd liczy się nawet z tą ewentualnością, że kwota 12 milionów koron, na ten cel przeznaczona, nie wystarczy.

Deputacya inspektorów szkolnych.

Wiedeń. Deputacya związku państwowego inspektorów szkolnych udała się do prezydenta Izby i przywódców stronnictw z prośbą o załatwienie ustawy, regulującej stosunki, **dotyczące inspektorów szkolnych.** Prezydent Izby posłów przyrzekł postawić dotyczącą ustawę na porządku dziennym Izby przed Świętami Bożego Narodzenia. Minister oświaty Hussarek zajął w tej sprawie również przychylne stanowisko.

Bierny opór w drukarniach.

Tryest. Tutejsze drukarnie odczuwają dotkliwie bierny opór zecerów w związku z ogólnym ruchem personalu drukarskiego. Najbardziej dotknięte są dzienniki.

Z Sejmu śląskiego.

Berno. „Lid. Noviny“ donoszą, że Sejm śląski zbierze się z końcem grudnia na krótką sesyę celem uchwalenia prowizoryum budżetowego i wyboru komisyi nieustającej dla reformy wyborczej do Sejmu śląskiego i do Rad gminnych.

Wybory sejmowe.

Lublana. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu z kuryi gmin wiejskich przeszli kandydaci słoweńskiej partyi ludowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 11 grudnia.

Rozdanie nagród Nobla.

Sztokholm. Wczoraj odbyło się uroczyste rozdanie nagród Nobla w obecności króla i następcy tronu. Z nagrodzonych nieobecnym był tylko Tagore, w którego zastępstwie przyjął nagrodę reprezentant angielski. Dzisiaj odbędzie się na zamku obiad na cześć nagrodzonych.

Udaremniona ucieczka z Syberyi.

Petersburg. Rewolucyonistka Breszkowskaja usiłowała ponownie uciec z więzienia w Tiresku koło Jakucka. Breszkowskaja w przebraniu męskiem opuściła ukradkiem w ubiegłym tygodniu więzienie. Na razie ucieczki nie dostrzeżono, gdyż inny więzień w ubraniu zbiegłej położył się w jej celi do łóżka, symulując chorobę. Pościg za zbiegłą udaremnił ucieczkę, Breszkowską ujęto i z powrotem odstawiono do więzienia.

Dymisya w. wezyra.

Konstantynopol. Wielki wezyr podał się do dymisyi. Stoi to widocznie w związku z konfliktem, jaki wybuchł między Portą a Rosyą w sprawie niemieckiej komisyi wojskowej powołanej do Turcyi.

Katastrofa łodzi podwodnej.

Londyn. Łódź podwodna „C 14“ przy wjeździe do portu Plymouth zderzyła się z parowcem i zatonęła w przeciągu dwóch minut. Załogę zdołano uratować.

Genewa. W Vevey odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

†

Za spokój duszy ś. p.
z Borkowskich
Aleksandry Ulanowskiej
odbędzie się
jako w pierwszą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w sobotę dnia 13 grudnia 1913 roku o godzinie 10-tej rano, w kościele O. O. Kapucynów.

†

Za duszę ś. p.
Zofii z Ciechomskich Rzegocińskiej
odprawi się
dnia 13 grudnia 1913 roku w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9 rano **Msza święta.**

Za dusze ś. p. małżonków
Jana Nep. Federowicza
zmarłego d. 10 grudnia 1896 roku
oraz
Eleonory z Hlasków Federowiczowej
zmarłej d. 18 lipca 1901 roku
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
w piątek dnia 12 grudnia 1813 roku o godzinie 10 z rana w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób okazali swoje współczucie po stracie naszego drogiego Ojca, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Leonowa Soldingerowa
z dziećmi.

Cennik Izby handl. i przemysłowej

w Krakowie

z dnia 11 grudnia 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·— żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 4·92— 4·97—.

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 90 50 91·—. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. 4½-proc. Listy zastawne Banku krajowego 91·— 91·50. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 82·— 85·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 94·— 95·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 88·50 90·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 80·50 81·50. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. 59-letnie 91·50 92·50. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 87·75 88·75.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 97·50 98·50 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 82·25 83·25. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 80·— 81·—. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80·90 81·90. 4½ proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 89·75 90·25. 4-proc. Obligacye kolejowe 80·— 80·50.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 625·— 630·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 385·— 390·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 510·— 515·—

V. Publiczne zapisy długu: 4⅖-proc. wspólna renta pap. 86·— 86·50 4⅖-proc. wspólna renta srebrna 86·— 86·50. 4-proc. renta koronowa austr. 83·75 84·25. 4-procenta koronowa węgierska 82·— 82·50. 4-proc. renta austryacka w złocie 103·75 104·25. 4-proc. renta węgierska w złocie 99·25 99·75.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 grudnia. (Giełda południowa).

Marki 117·72. Renta majowa 83·70 Renta koronowa węgierska 83·60. Akcye austr. zakł. kred. 635·50. Akcye węg. zakł. kred. 836·—. Akcye Anglobanku 334·—. Akcye Unionbanku 606·—. Akcye Bankvereinu 525·50. Akcye Landerbanku 533·—. Akcye kolei państwowych 712·50. Lombardy 105·25. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 425·50. Alpiny 809·50. Rima-Muranyi. 649·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 27·15. Losy tureckie 232·50. Ruble 238·25. Skoda 783·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 11 grudnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 203·75. Tow. dyskontowe 185·75, Bochum 223·87. Fenix 228·62.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 11 grudnia. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·41 do 11·42; pszenica na maj 11·41 do 11·42; żyto na kwiecień 8·71 do 8·72; owies na kwiecień 7·50 do 7·51; kukurudza na maj 6·59 do 6·60.

Oferty: mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie: spokojne; deszcz.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.